Nr 36. Kraków, 13 Lutego — Środa. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą: w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 12 lutego.

Przegląd Polityczny.

Komisya dla przedłożenia o stanie wyjątkowym ukończyła już swoje obrady. Z góry można było przypuścić, że o zgodnem porozumieniu się wszystkich członków, i o powzięciu jednomyślnej uchwały mowy być nie mogło. To też w pełnej Izbie przedłożonem będzie votum większości przez Dra Tonklego i votum mniejszości przez deput. Koppa. Poniżej pod rubryką: „Sprawy monarchii“ podajemy w dosłownem brzmieniu obie uchwały wraz z treściwym przebiegiem dyskusyi, jaka je poprzedziła, o ile względy uchwalonej przez komisyę dyskrecyi na to pozwoliły. Na tem miejscu dodajemy tylko, że rozprawy nad stanem wyjątkowym w pełnej Izbie nie rozpoczną się przed czwartkiem lub piątkiem, gdyż sprawozdanie komisyi z trudnością mogłoby być przed środą rozdzielonem pomiędzy posłów.

Korespondent *Köln. Ztg* z Konstantynopola donosi „ze źródeł, które z bośniacką ludnością w bezpośrednim i wielostronnym zostawać mają stosunku,“ iż Bośniacy przygotowują nowe zbrojne przeciw Austryi powstanie. Ma ono wychodzić z kół mohametańskich i prawowiernych, i zostaje w związku z powstańczemi zachciankami serbskiemi, a przeto przypuścić można, iż na kierunek jego wpływa ten sam komitet, który w Serbii w duchu rewolucyjnym agitacyą rozwija. Tyle donosi *Köln. Ztg.* Z naszej strony zwracamy uwagę na to, iż już dawniej podobne pogłoski obiegały, ale okazały się zupełnie fałszywemi, a przeto i do tej wiadomości znaczenia przywiązywać nie można, tem bardziej, gdyż *Köln. Ztg* dla stosunków w Bośni nie jest wcale źródłem, na którem polegać z zaufaniem można. Dzienniki wiedeńskie cytują ową korespondencyę z Konstantynopola tylko dlatego, aby zwrócić na nią uwagę wspólnego ministra skarbu i uzyskać autentyczne zaprzeczenie tej pogłoski.

Przez kilka dni zajmowały się dzienniki berlińskie porażką, jaką poniósł minister Gossler w sprawie szkółek niedzielnych — porażką tem drastyczniejszą, że wszystkie odcienia konserwatywne oświadczyły się przeciw ministrowi, broniły go natomiast wszystkie odcienia liberalne. Mówiono nawet już o zamiarze jego ustąpienia z posady ministra spraw duchownych. Teraz przycichły znów te wieści.

W czasie obrad nad etatem na cele sanitarne, żalono się ze strony centrum na trudności, jakie stawia rząd rozwijaniu się zakonów Siόstr Miłosierdzia, chociaż użyteczność ich uznaną została w bardzo szerokich a nawet najwyższych kołach. Virchow żądał dokładniejszego urządzenia cywilnych zakładów sanitarnych. W dalszej dyskusyi wykazywano potrzebę zaprowadzenia Izb lekarskich, jako najwłaściwszego organu do badania stosunków sanitarnych i podawania środków ulepszenia ich.

Dzienniki berlińskie zamieszczają następującą wiadomość z Petersburga: „Ks. Orłow ma posadę swą ambasadora w Paryżu zamienić na inną. Wyjeżdża on z Petersburga 10 b. m. celem udania się do Paryża przez Berlin. Od czasu powrotu Giersa, odbywała się między nim a Orłowem częsta wymiana zdań; zauważono także, że jen. Schweinitz i hr. Herbert Bismark utrzymywali przyjazne towarzyskie stosunki z tym posłem, należącym do małej liczby Rosyan,— z którymi ks. Bismark obcować lubi.“ Czyby to miało znaczyć, że ks. Orłow jest na ambasadora u dworu berlińskiego przeznaczonym i postarać się ma o ściślejsze stosunki między Niemcami a Rosyą?

Ojciec św. wydał encyklikę do biskupów francuzkich, zalecającą im gorliwość w utrwaleniu wiary wśród dyecezyan, uważając obecną nieprzyjazną postawę rządu przeciw Kościołowi za przemijającą. „Francya, mówi encyklika między innemi, była zawsze opiekunką Kościoła, a jeźli chwilowo zbaczeła z tej drogi, zwracała ją znów na nią łaska Boska.“

„Konkordat inspirowała mądra polityka, zgodna z dobrem powszechnem; ten sam zdrowy zmysł polityczny zdoła go i nadal utrzymać.“ „Nikt nie może Wam (biskupom) zarzucić złych chęci względem rządu; usiłowania Rzymu w utrzymaniu dobrych stosunków z Francyą, powinny resztę w pomyślny dokonać sposób.“

Przed paru dniami *Polit. Corr.* umieściła list z Rzymu z obroną zamierzonej przez rząd włoski konfiskaty dóbr kongregacyi Propagandy wiary. Przedmiotowi temu poświęciliśmy wczoraj wstępny artykuł. Z przyjemnością też znajdujemy dziś w *Polit. Corr.* inny list rzymski, który wbrew poprzednim wywodom przedstawia sprawę w prawdziwem świetle. Oto, co piszą do *Polit. Corr.*: Wyrok trybunału kasacyjnego w sprawie dóbr instytucyi *de propaganda fide*, wywarł w świecie chrześciańskim głębokie wrażenie. Po raz pierwszy się to zdarza, że poczyniono kroki przeciw egzystencyi tak zbawiennej i cywilizacyjnej instytucyi, a przez to zbłądzono podwójnie. Tak zwana ustawa gwarancyjna została obrażoną, ponieważ podporządkowanie instytucyi *de propaganda fide* pod władzę ministerstwa skarbu, narusza duchową niezależność stolicy papieskiej, ponieważ nie chodzi tu o świecką potęgę, ani też o władzę nad Włochami, ale o rozszerzenie wiary i cywilizacyi, o apostolstwo katolickie, w którem spoczywa prawdziwa misya papiestwa. Włochy poniosą przez to znaczną szkodę, ponieważ Propaganda, której główna instytucya jest w Rzymie, straciłaby charakter włoski, gdyby Papież zdecydował się przenieść siedzibę jej gdzieindziej; a ewentualność ta nie jest niemożebną. Łatwo zrozumieć, że Propaganda, nie mogąc mieć posiadłości we Włoszech, będzie się starała utrwalić egzystencyę swą gdzieindziej. Podczas gdy wszystkie inne rządy starają się o rozszerzenie swego wpływu za granicą, zadają we Włoszech śmiertelny cios instytucyi, która właśnie była najlepszym środkiem do rozszerzenia idei i wpływu włoskiego. Dzienniki zapowiadają protest Papieża przeciw orzeczeniu trybunału kasacyjnego. I czyż byłoby możliwem, aby Papież zgodził się na przeprowadzenie tego aktu bez podniesienia protestu?

Wczorajsze telegramy z Kairu i Aleksandryi noszą na sobie wyraźne znamię wiadomości zamówionych, które w czasie rozpraw w obu Izbach angielskich nad wnioskiem o wyrażenie ministerstwu nieufności, — mają wpłynąć na lepsze usposobienie parlamentu i ludności. Być może, że Gordon dostał się szczęśliwie do Berberu, chociaż jeden z telegramów wczorajszych uważa tę wiadomość za przedwczesną, ale od Berberu do Chartumu czeka go jeszcze niebezpieczna przeprawa przez znaczną przestrzeń pustyni, która, żeby miała być wolną od napadów powstańczych, powątpiewać należy. Któżby miał tak nagle rozpędzić te oddziały, które załogom Chartumu i Sinkatu nawet w żywność potrzebną zaopatrywać się nie dozwalały.

„Los gabinetu, pisze *Times*, związany jest z losem i powodzeniem Gordona. Gdyby Gordon miał zginąć przy spełnianiu swej misyi, której awanturniczość zgadzałaby się może z duchem dziewiątego wieku, ale w dziewiętnastym pojawiać się nie powinna, podniesione zostaną przeciw rządowi skargi, na które pewno zaspakajającej odpowiedzi nie znajdzie“.

O ile przewidzieć można, rozprawy nad wnioskiem żądającym, wyrażenia nieufności, odbywać się będą w Izbie niższej przez trzy, w Izbie wyższej przez dwa dni. W Londynie są przekonani, że w Izbie niższej ministerstwo zdoła przeprzeć przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem, w Izbie wyższej jednak, do której zjeżdżają na czas rozpraw lordowie ze wsi, którzy się rzadko w Izbie ukazują, wniosek Salisburego przejść łatwo może znaczną większością.

Władze wojskowe w Rosyi, jak dorozumieć się można z rozrzuconych po dziennikach wiadomości urywkowych, zwracają obecnie całą uwagę na obmyślenie jak najprędszych środków koncentrowania wojska w razie mobilizacyi. Nowe rozporządzenia, dążące do tego celu, już zostały wydane, jak np. lista wyższych oficerów, obowiązanych zarządzać przesyłką oddziałów wojskowych, bądź to kolejami, bądź drogą wodną. Najwyższy zarząd tej organizacyi polecono jenerał-porucznikowi Annienkowowi. Cała Rosya łącznie z Królestwem Polskiem, podzieloną została na 14 okręgów mobilizacyjnych, pod zwierzchnością 14 dyrektorów.

Wszystkie dzienniki rosyjskie powtarzają za urzędowym *Prawitelstwiennym Wiestnikiem* podaną przezeń z pewną emfazą, bo tłustemi, rozstawionemi głoskami wiadomość, że „przebywający w Rosyi obywatele austryaccy, Czesi i inni Słowianie, bardzo licznemi grupami przechodzą w poddaństwo Rosyi.“ Jeden z dzienników petersburskich donosi nadto, że procedura naturalizacyi poddanych austryackich w Rosyi osobnemi rozporządzeniami rządu została bardzo ułatwioną i uproszczoną. Interesant przekłada w krótkości swoją prośbę na piśmie, bez żadnych alegatów oprócz paszportu, naczelnikowi policyi miejskiej lub powiatowej (według tego, czy miejscem pobytu jegó jest miasto lub wieś) — i w kilka dni staje się już naturalizowanym poddanym rosyjskim. Koszta zaś naturalizacyi całej rodziny nie przenoszą dwunastu rubli.

Jeżeli fakt skwapliwszego w tych czasach, a oczywiście pożądanego zawsze dla rządu rosyjskiego przyjmowania przez Słowian austryackich rosyjskiego poddaństwa w samej rzeczy istnieje, to daje się on wytłumaczyć wydanem w przeszłym roku rozporządzeniem, według którego nie wolno obcokrajowemu żadnych zajmować posad przy kolejach żelaznych, ani też w zakładach fabrycznych w Rosyi. Tym sposobem mnóstwo rodzin obcokrajowych, pozostawionych bez chleba i dachu, szuka ratunku dla siebie w naturalizowaniu się w Rosyi, zwłaszcza gdy ta, jak donoszą dzienniki, nastręcza im wyjątkowe w tym celu ułatwienia.

Porta zawiadomiła osobną notą posła rosyjskiego Nelidowa, że skutkiem niespokojności, pojawiających się w Macedonii przymuszoną może zostanie do zarządzenia rewizyi w klasztorze na górze Athos, celem przekonania się, czy tam, jak głoszą w Macedonii, nie znajdują się czasem składy broni. Nastąpiła na to spieszna odpowiedź p. Nelidowa, w której oświadcza, że na odbycie rewizyi w klasztorze rosyjskim żadną miarą zezwolić nie może.

W Macedonii panuje wielkie niezadowolenie, z powodu sporu Porty z patryarchą greckim. — W tych dniach zrobionem zostało ze strony Niemiec Porcie silne przedstawienie, aby starała się bez straty czasu spór ten, wzburzający umysły Greków, załatwić.

Ze źródeł, które łatwo odgadnąć, wynurzają się od czasu do czasu wieści o ks. Karadżordżewiczu, jako o kandydacie na tron bułgarski lub na coś podobnego. Tendencyą tych wieści, jest zwracać na niego ciągłą uwagę. W tych dniach takie same wieści ogłaszały kandydaturę jego na namiestnika Rumelii wschodniej. Urzędownie zaprzeczają temu w Konstantynopolu z wielką stanowczością i z wyrazem oburzenia na rozsiewanie podobnych wieści.

Sprawy monarchii.

Komisya dla przedłożenia o stanie wyjątkowym.

Na pierwszem swojem posiedzeniu ukonstytuowała się komisya, wybierając przewodniczącym bar. Giovanellego, zastępcą przewodniczącego Dra Sturma, a sekretarzami deput. Tonklego i prof. Exnera. Na drugiem posiedzeniu przed właściwemi rozprawami załatwiono kwestyę, czy przebieg dyskusyi ma być w tajemnicy utrzymany. Hrabia Taaffe oświadczył się za tymczasową tajemnicą, proponując, aby aż po ukończeniu dyskusyi nastąpiło porozumienie, czy i o ile tajemnica ma być nadal zachowaną, na co się wszyscy członkowie komisyi zgodzili.

Hr. Taaffe polecił następnie szefowi sekcyjnemu Kubinowi, aby odczytał wypracowane przez ministerstwo *exposé*, zawierające w szerokiem roztoczeniu motywa, które skłoniły rząd do postanowień wyjątkowych, a nadto dyrektor policyi Krticzka i szef policyjno-państwowego oddziału Weiss, udzielili w tym przedmiocie bliższych wyjaśnień ustnie.

Na trzeciem posiedzeniu uchwalono obradować oddzielnie nad obu zarządzeniami wyjątkowemi. Członkowie komisyi zadawali różne pytania ministrom i przedstawicielom rządu, pragnąc się poinformować o stopniu i rozszerzaniu się anarchistycznego ruchu.

Na czwartem posiedzeniu rozpoczęła się dyskusya nad pierwszem przedłożeniem rządowem o zawieszeniu niektórych zasadniczych swobód obywatelskich. W rozprawach nad tym przedmiotem brali żywy udział z prawicy hr. Hohenwart, Gropholski i hr. Henryk Clam, a z lewicy Dr Kopp i Dr Sturm. Bliższych szczegółów dyskusyi nie znamy, a na informacyach dzienników wiedeńskich, szczególnie zaś na stronniczych wywodach *N. F. Pr.*, która w tym przedmiocie najobszerniejszy stosunkowo przyniosła materyał, polegać nie można. To tylko zaznaczyć należy, że hr. Taaffe złożył uroczyste oświadczenie, iż nie myśli wcale o wyzyskiwaniu rozporządzenia wyjątkowego w kierunku politycznym; nie użyje takowego wcale przeciw opozycyjnym dziennikom, gdyż sprzeciwiałoby się to jego pojęciom o honorze. Zniesienie wolności prasy skierowane jest wyłącznie tylko przeciw prześladowaniu pism, które popierają dążności anarchistyczne.

W niedzielę odbyło się ostatnie posiedzenie, na którem dyskutowano nad zawieszeniem działalności sądów przysięgłych. Rezultatem rozpraw są ostateczne uchwały komisyi. A mianowicie co do rozporządzenia pierwszego o zawieszeniu niektórych zasadniczych swobód obywatelskich uchwalono 13 przeciw 9 głosom co następuje:

„W uznaniu tego faktu, iż w ostatnich czasach objawiły się w niektórych okręgach sądowych Niższej Austryi zbrodnicze agitacye stronnictwa anarchistycznego, zagrażające w wysokim stopniu bezpieczeństwu osobistemu, wskutek czego dane są przedwstępne warunki do zastosowania ustawy z dnia 5 maja 1869 r.;

biorąc pod rozwagę dalej, że wydane na podstawie tej ustawy rozporządzenie całego ministerstwa z d. 30 stycznia 1884, mocą którego wyjątkowe zarządzenia zastosowane zostały do okręgów sądowych Wiednia, Korneuburga i Wiener-Neustadt, nie wychodzi po za granice powyższej ustawy;

i biorąc w końcu do wiadomości stanowcze oświadczenie rządu, iż uczyni użytek z tego rozporządzenia tylko w kierunku stłumienia anarchistycznych agitacyj, a skoro tylko zostanie osiągniętym cel zamierzony, rozporządzenie to bezzwłocznie uchyli, komisya oświadcza, iż powyższe rozporządzenie całego ministerstwa uważa za usprawiedliwione.“

Przeciw tej uchwale głosowali członkowie lewicy, tudzież ks. Czartoryski. Hr. Coronini głosował z większością; nieobecnym był przy głosowaniu dep. Schrom.

W imieniu mniejszości przedłożył Dr Kopp następujący wniosek:

„Izba deputowanych oświadcza, iż rozporządzenie całego ministerstwa z d. 30 stycznia 1884 r., o ile takowe zawiesza artykuły 12 i 13 ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwa, i zawieszenie artykułów 8, 9 i 10 tejże samej ustawy zasadniczej zarządza bez wyraźnego ograniczenia tylko do wypadków zdrady stanu, lub agitacyj zagrażających osobistemu bezpieczeństwu, uważa za nieusprawiedliwione.“

Wniosek ten odrzucony został 14 głosami przeciw 8 głosom. Przeciw niemu głosował także ks. Czartoryski.

Co do drugiego rozporządzenia o zawieszeniu działalności sądów przysięgłych, uczynił hr. Hohenwart następujący wniosek:

„Wysoka Izba uchwala, iż rozporządzenie całego ministerstwa z d. 30go stycznia 1884 roku w sprawie czasowego zawieszenia działalności sądów przysięgłych dla okręgów sądowych Wiednia i Korneuburgu, przyjmuje do wiadomości.“

Wniosek ten przyjęto 12 przeciw 7 głosom. Z członków lewicy nie był obecny przy głosowaniu dep. Sturm, z prawicy Dr Schrom, Dr Rieger i ks. Czartoryski.

Przeciwny wniosek dep. Koppa, brzmiący: „Wysoka Izba wzywa rząd, aby rozporządzenie w sprawie czasowego zawieszenia działalności sądów przysięgłych natychmiast zniósł.“ został 12 przeciw 7 głosom odrzucony. Dr Kopp zapowiedział, iż w obu wypadkach przedstawi w Izbie wotum mniejszości.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Z powodu ukończonych niedawno w wiedeńskiej Izbie deputowanych rozpraw nad kwestyą języka państwowego, nowy redaktor *Warszawskiego Dniewnika*, p. Szczebalskij, wystąpił z artykułem wyjaśniającym poglądy jego na tę kwestyę.

Pomijamy tę część artykułu, w której autor staje jako gorliwy rzecznik jedności językowej w Austryi i „niezaprzeczalnego“ prawa przewagi, jakie, jego zdaniem, powinien posiadać w monarchii Habsburgów język niemiecki na wszystkich polach publicznego i społecznego życia — a przytoczymy tylko to miejsce, gdzie autor przenosi kwestyę z Austryi do Rosyi, przemawiając przy tej sposobności, jak się wyraża, *pro domo sua*.

„Kwestya języka państwowego nie jest wyłącznie kwestyą austryacką“ — powiada p. Szczebalski. Dużo o niej da się powiedzieć i względnie do stosunków naszych, rosyjskich. Prawa języka rosyjskiego, jako państwowego, a zwłaszcza jako wyłącznie urzędowego, nie przez wszystkich są uznawane, szczególnie zaś tu, w kraju Nadwiślańskim. Kwestya językowa jest owszem, bodaj czy nie tym właśnie punktem, na którym poglądy polskie i rosyjskie głównie rozchodzą się w przeciwne strony.

„Co się nas tyczy, kwestya ta jest dla nas najzupełniej jasną, przynajmniej ze stanowiska zasadniczego.

„Jeżeli Królestwo Polskie jest nieodłączną czę-

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(142)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXVI.

Nazajutrz, zanim słońce rozlało złote blaski na niebie, stanął już nowy wał ochronny w polskim obozie. Dawne wały były zbyt obszerne, trudno się było w nich bronić i przychodzić sobie wzajem z pomocą, więc książę z panem Przyjemskim postanowili zamknąć wojska do ciaśniejszych okopów. Pracowano nad tem gwałtownie całą noc, a husarya na równi ze wszystkiemi pułkami i czeladzią. Dopiero po trzeciej w nocy sen zamknął oczy utrudzonego rycerstwa, ale też spali wszyscy, oprócz straży, kamiennym snem, bo i nieprzyjaciel pracował także w nocy, a następnie nie poruszał się długo po wczorajszej klęsce. Spodziewano się nawet, że szturm wcale dnia tego nie nastąpi.

Skrzetuski, pan Longinus i Zagłoba, siedząc w namiocie, spożywali polewkę piwną, gęsto okraszoną kostkami sera — i rozmawiali o trudach minionej nocy z tem zadowoleniem, z jakiem żołnierze rozmawiają o świeżem zwycięztwie.

— Mój obyczaj jest kłaść się o wieczornym udoju, a wstawać o rannym, jako czynili starożytni — mówił pan Zagłoba — ale na wojnie trudno! Śpisz, kiedy możesz, wstajesz, kiedy cię zbudzą. To mnie jeno gniewa, że dla takiego tałałajstwa musimy się inkomodować. Ale trudno! takie czasy. Zapłaciliśmy im też za to wczoraj. Żeby tak jeszcze z parę razy podobny poczęstunek dostali, odechciałoby się im nas budzić.

— Nie wiesz waćpan, czy siła naszych poległo? — pytał Podbipięta.

— I! niewielu; jako to zawsze bywa, że oblegających więcej ginie, niż oblężonych. Waćpan się na tem nie znasz tak, jak ja, boś tyle wojny nie zażywał, ale my starzy praktycy nie potrzebujemy trupa liczyć, bo z samej bitwy umiemy wymiarkować.

— Przyuczę się i ja przy waćpanach — rzekł ze słodyczą pan Longinus.

— Pewnie, że tak! jeżeli tylko dowcip waćpanu dopisze, czego się nie bardzo spodziewam.

— Dajże waćpan spokój! — ozwał się Skrzetuski. — Przecie nie pierwsza to wojna dla pana Podbipięty, a daj Boże najlepszym rycerzom tak stawać, jako on wczoraj.

— Robiło się, co mogło — odrzekł Litwin — nie tyle, ileby się chciało.

— Owszem! owszem! wcale nieźle waćpan stawałeś! — mówił protekcyonalnie Zagłoba — a że cię inni przewyższyli — tu począł wąs podkręcać do góry — to nie twoja wina.

Litwin słuchał ze spuszczonemi oczyma i westchnął, marząc o przodku Stowejce i o trzech głowach.

W tej chwili skrzydło namiotu uchyliło się i wszedł raźno pan Michał, wesoły jak szczygieł w pogodny ranek.

— No! tośmy w kupie! — zawołał pan Zagłoba. — Dajcież mu piwa!

Mały rycerz uścisnął ręce trzem towarzyszom i rzekł:

— Żebyście waćpaństwo wiedzieli, ile kul leży na majdanie, to przechodzi imainacyę! Nie przejdziesz, żebyś się nie potknął.

— Widziałem i ja to — odrzekł Zagłoba — bom też, wstawszy, przeszedł się kęs po obozie. Przez dwa lata kury w całym powiecie lwowskim tyle jaj nie naniosą. Ej, żeby to tak były jaja, dopierożbyśmy używali na jajecznicy. A trzeba waćpanom wiedzieć, że ja za miskę jajecznicy największy specyał oddam. Żołnierska we mnie natura, tak jak i w was. Zjem chętnie co dobrego, byle dużo. Dlatego też i do bitwy skorszy jestem od dzisiejszych młodzików, piecuchów, co to niecułki ulęgałek nie zje, żeby się zaraz za żywot nie trzymał.

— No! aleś się waćpan wczoraj z Burłajem popisał! — rzekł mały rycerz. — Burłaja tak sciąć... ho! ho! Nie spodziewałem się tego po waćpanu. Toć to przecie był rycerz przesławny na całą Ukrainę i Tureczczyznę.

— Co? ha! — rzekł z zadowoleniem Zagłoba — nie pierwszyzna mi to, nie pierwszyzna, panie Michale! Widzę szukaliśmy się wszyscy w korcu maku, ale też i dobraliśmy się we czterech, tak, że takiej czwórki w całej Rzeczypospolitej nie znajdziesz. Dalibóg, z waćpanami i z księciem naszym na czele, ruszyłbym samopięt, choćby na Stambuł. Bo uważcie tylko: pan Skrzetuski zabił Bardabuta, a wczoraj Tuhaj beja.

— Tuhaj bej nie zabit — przerwał porucznik — sam czułem, że mi się ostrze zwinęło... później też zaraz nas rozdzielili.

— Wszystko jedno — rzekł Zagłoba — nie przerywaj panie Janie. Pan Michał usiekł w Warszawie Bohuna, jakeśmy ci to mówili...

— Lepiejbyś waść nie wspominał — odrzekł Litwin.

— Co się wymówiło, to się wymówiło — odparł Zagłoba — choć wolałbym był nie wspominać, ale idę dalej... owoż pan Podbipięta z Myszykiszek zdusił owego Pułjana, a ja Burłaja... Nie zamilczę wszelako waćpaństwu, że oddałbym tamtych wszystkich za jednego Burłaja i że pono najcięższą miałem robotę. Djabeł to był, nie kozak, co? Żebym tak miał synów, legitime natos, pięknebym im imię zostawił. Ciekawym tylko, co Król Jegomość i sejmy na to powiedzą, jak nas nagrodzą, nas, którzy się siarką i saletrą więcej, niż czem innem żywimy.

— Był większy od nas wszystkich rycerz — rzekł pan Longinus — a nazwiska jego nikt nie wie i nie pamięta.

— A to ciekawym, kto taki? chyba w starożytności? — rzekł urażony Zagłoba.

— Nie w starożytności, ale brateńku ten, który króla Gustawa Adolfa pod Trzcianną razem z koniem obalił i w jasyr wziął — rzekł Litwin.

— A ja słyszałem, że było to pod Puckiem — wtrącił pan Michał.

— Wszelako król mu się wyrwał i zbiegł — rzekł Skrzetuski.

— Tak jest!... Wiem ja coś o tem — mówił, przymykając oko Zagłoba — bom wtedy właśnie pod panem Koniecpolskim, ojcem chorążego, służył... wiem ja coś o tem! Modestya to nie pozwala onemu rycerzowi powiedzieć swego nazwiska, i dlatego nikt go nie wie. Chociaż, wierzcie w to, co powiem: Gustaw Adolf wielkim był wojownikiem, prawie panu Koniecpolskiemu równym, ale w pojedynczem spotkaniu z Burłajem cięższa była robota, ja wam to mówię!

— To niby znaczy, żeś to waćpan powalił Gustawa Adolfa? — pytał Wołodyjowski.

— Albożem ci się pochwalił, panie Michale?... niech tam to już zostanie w niepamięci... mam ja się z czem i dziś pochwalić, co będę dawne czasy wspominał!... Strasznie to piwsko burczy w żywocie, a im więcej w niem sera, tem więcej burczy. Wolę winną polewkę, choć chwała Bogu i za to, co jest, bo wkrótce może i tego nie starczy... Ksiądz Żabkowski mnie mówił, że ponoś wiwendy skąpo, a on się tem bardzo niepokoi, bo ma brzuch jak gumno. Setny to Bernardyn! okrutniem go polubił. Więcej w nim żołnierza, niżeli mnicha. Kiedyby kogo w pysk trzasnął, to choć zaraz trumnę zamawiaj.

— Ale! — rzekł mały rycerz — nie mówiłem też waćpaństwu, jak grzecznie poczynał sobie tej nocy ksiądz Jaskólski. Usadowił się w onym narożniku, w tej srogiej wieży, po prawej stronie zamku, i patrzył na bitwę. A trzeba wiedzieć, że on okrutnie z guldynki strzela. Powiada tedy do Żabkowskiego: nie będę do Kozaków strzelał, bo zawszeć to chrześcijanie, choć Bogu dyzgusta czynią; ale do Tatarów (powiada) nie wytrzymam!.. i jak jął dmuchać, tak ich podobno coś z pół kopy przez całą bitwę popsował.

— Żeby to wszystko duchowieństwo było takie! — westchnął Zagłoba — ale nasz Muchowiecki to jeno ręce ku niebu wznosi, a płacze, że się tyle krwi chrześcijańskiej leje.

— Daj waść pokój — rzekł poważnie Skrzetuski. — Ksiądz Muchowiecki święty ksiądz — i w tem masz najlepszy dowód, że choć on nie starszy od tamtych dwóch, przecie głowy przed jego zacnością schylają.

— Nietylko ja też nie neguję jego świątobliwości — odparł Zagłoba — ale myślę, że i samego chana potrafiłby nawrócić. Oj, mości panowie! musi się tam jego chańska mość sierdzić, aż wszy na nim koziołki ze strachu przewracają. Jeżeli przyjdzie z nim do układów, pojadę i ja z komisarzami. Znamy się zdawna, i niegdyś wielce mnie miłował. Może też sobie przypomni.

— Do układów Janickiego pewnie wybiorą, bo on po tatarsku tak jak po polsku mówi — rzekł Skrzetuski.

— I ja tak samo... a z murzami znamy się, jak łyse konie. Córki mi swoje chcieli w Krymie oddawać, żeby się potomstwa pięknego doczekać, a żem to był młody i paktów konwentów nie zawierał ze swoją niewinnością, jako Imć pan Podbipięta z Myszykiszek, więcem tam siła figlów napłatał.

— Słuchać hadko! — rzekł pan Longinus spuszczając oczy.

— A waćpan to jako szpak wyuczony jedno w kółko powtarzasz. Widać, że boćwinkowie mowy ludzkiej dobrze jeszcze nie umieją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ścią cesarstwa Rosyjskiego, to prawa języka rosyjskiego w tym kraju, jako języka państwowego i urzędowego, nie podlegają najmniejszej wątpliwości. Oczywiście, że i tu, jak w innych wielu prowincyach rosyjskich, jak n. p. w Gruzyi, w krajach nadbaltyckich, na kończynach azyatyckich itd., niepodobna wymagać, aby po rosyjsku mówili, lub nawet rozumieli n. p. chłopi. Ale każdy, kto ma pretensyę do jakiego takiego wykształcenia, obowiązany jest język rosyjski znać. Znajomość języka rosyjskiego powinna być zastosowaną do pozycyi towarzyskiej, jaką dana osobistość zajmuje. Nie jest to teoryą, nie jest wymysłem tendencyjnym, jest to wynik loiczny istniejącego stanu rzeczy. W samej Austryi każdy człowiek, używający stroju europejskiego, mówi po niemiecku. Całe wielomilionowe prowincye w Niemczech i Francyi uważają za swój przyrodzony język *plattdeutsch* lub *patois* prowansalskie i bretońskie, ale każdy, kto chce uchodzić za człowieka cywilizowanego, używa w Niemczech języka Göthego i Schillera; we Francyi, języka Racina i Lamartina.

„A czy tak się dzieje u nas, w kraju Nadwiślańskim? Dzieje się zupełnie odwrotnie. Włościanie i małomieszczanie sami jedni nie mają wstrętu do języka rosyjskiego, a nawet dość lubią błysnąć nim, skoro choć cokolwiek go posiadają. Jeszcze i młodzież w szkołach początkowych uczy się po rosyjsku chętnie i chętnie czyta książki rosyjskie. Ale już gimnazyaści, a tem bardziej uczniowie uniwersytetu robią paradę z nieznajomości języka rosyjskiego i nie chcą go wcale używać. Co zaś do tak zwanego towarzystwa wyższego, to jeszcze bardzo niedawno Polacy i Rosyanie w stosunkach między sobą używali zawsze języka neutralnego, t. j. francuskiego. A i to już było pewnego rodzaju tryumfem naszym, bo w 3 i 4 dziesiątku lat bieżącego stulecia Rosyanin dostawszy się do Królestwa, uważał za niemożebne zwrócić się do kogoś z miejscowych inaczej niż po polsku. *Langue neutre* było już koncesyą ze strony arystokracyi polskiej dla rosyjskich dygnitarzy — tak przynajmniej mniemano w Warszawie. Nastąpiły potem wypadki, zmieniające do gruntu stosunek Królestwa do Cesarstwa, wskutek czego używanie języka neutralnego stało się już ustępstwem dla Polaków ze strony ks. Paskiewicza i jego otoczenia. — Ktoś powie może, że nie było to wynikiem względów jakichś politycznych, lecz po prostu koniecznością naturalną, prostą, organiczną: Rosyanie, dostawszy się do cudzego domu, musieli stosować się do jego zwyczajów. Przypuśćmy, w takim razie nie mielibyśmy bynajmniej za złe n. p. oficerom rosyjskim, gdyby oni mówili po polsku „kocham“ ładnym Polkom, lecz niechże ich nawzajem uczą mówić po rosyjsku „lublu“.... Dalszych jednak i dalej sięgających ustępstw zupełnie nie rozumiemy!

„Bądź co bądź, przy współczesnych na znaczenie języków poglądach, Rosyanie mają prawo pragnąć i wymagać, aby ich język, język państwowy, nie był ignorowanym ani lekceważonym w żadnej części cesarstwa Rosyjskiego. Ta zasada stała się podstawą wszystkich ustawodawczych środków w tutejszym kraju w ostatnich 20 latach. Czyni się wszystko, co tylko uczynić można, aby języka rosyjskiego nauczyć fundamentalnie przynajmniej tę całą część ludności polskiej, która chce być uważaną za wyższą nad poziom szarych mas wiejskich. A jeżeli tacy pp. Natanson i hr. Łubieński uchylają się od używania języka rosyjskiego nawet w stosunkach urzędowych, to niech nie narzekają na nikogo, że im to nie uchodzi bezkarnie.

„W ogóle, uporczywe ignorowanie ze strony Polaków języka rosyjskiego, tak im bliskiego pod względem i filologicznym i geograficznym, a tak potrzebnego i pożytecznego, jest dla nas zupełnie niezrozumiałem. Komu i co znajomość języka rosyjskiego szkodzi? Odpowiedzą na to chyba pp. Łubieński i Natanson. W tym uporze Polaków jest coś niewieścio-kapryśnego, dziecinnie-nierozsądnego!“...

Tyle p. Szczebalski. Dużo na jego zarzuty odpowiedziećby można, ale wystarczy dwa słowa: Najprzód, że język polski nie jest żadnym *patois*, któryby mógł być pożartym przez język rosyjski, o tyle niższy od polskiego pod względem rozwoju i znaczenia cywilizacyjnego — a powtóre, że języka rosyjskiego nie ignorowaliby Polacy i chętnieby się go uczyli, gdyby nie widzieli w nim głównego narzędzia, używanego przez rząd dla wynarodowienia i zupełnego zmoskwiczenia społeczeństwa polskiego, przeciw któremu bronić się, choć biernie, muszą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lutego.

Wczorajszy bal na korzyść weteranów z r. 1831 o wiele liczniejszy od balów, które się w bieżącym karnawale odbyły, prawdziwie wspaniały przedstawiał widok. Sala hotelu saskiego była szczelnie prawie zapełnioną, jakkolwiek nieprzepełnioną, jak się tego spodziewano, wiele bowiem osób, dotkniętych świeżemi zgonami w mieście naszem, wstrzymać się musiało od udziału. Brak ten zastąpili jednak po części przybyli z poza Krakowa i z sąsiedniego Królestwa Polskiego goście. Wśród eleganckich i pełnych gustu toalet damskich i balowego stroju mężczyzn, widać było kilka kontuszów, co nadawało balowi cechę polską, do uwydatnienia której przyczyniła się i muzyka pod kierunkiem p. Wrońskiego, grająca tańce skomponowane przez tegoż według tematów polskich. — Poloneza rozpoczął z księżną Zuzanną Czartoryską prezes Towarzystwa opieki nad weteranami, p. Marceli Jawornicki, w drugiej parze szedł p. Mikołaj Bołoz Antoniewicz z p. prezydentową Weiglową, w trzeciej toprezydent Dr Weigel z księżniczką Heleną Sanguszkowną, a za nimi z kolei kilku świadków i czynnych aktorów dziejowego tego dramatu z gospodyniami balu, którym ustąpili pierwszeństwa inni gospodarze balu i reszta osób biorących udział w tym narodowym tańcu. — W kadrylu, który się składał z około 80 par i tańczony był w dwie kolumny wzdłuż całej sali, przywodzili pp. Chwalibogowski i Zarębski i jako doświadczeni na tem polu wodzowie, pomimo, mianowicie w tak licznym hufcu, trudnych w ostatniej figurze ewolucyj, umieli spojnem kierownictwem nadać mu wzorowy ład i precyzyę. Najwspanialej jednak pod tym samym kierunkiem wypadł wielki mazur, którego dwa koła połączyły się w końcu w jedno, i tu nastąpił rozrzewniający epizod, poświęcony uczczeniu obecnych na balu weteranów. Muzyka ustała na chwilę, weteranów wprowadzono w środek; uroczy wieniec pań otoczył ich w koło i okrzykami w całej sali powtarzanemi, którym wtorował hymn „Jeszcze Polska nie zginęła,“ oddano hołd owym żyjącym pomnikom bohaterskiej walki o byt Ojczyzny. Pan Mikołaj Bołoz Antoniewicz podziękował krótką przemową za tę zbiorową owacyę, po której muzyka zagrała znów „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Bal wśród ochoczych tańców, które po północy coraz więcej znajdowały miejsca do rozwinięcia się, trwał do godziny rannej.

— **Komitet pomnika Mickiewicza.** Walne zgromadzenie członków tak miejscowych, jak zamiejscowych odbędzie posiedzenie swoje dnia 28 lutego b. r. o godzinie 5 popołudniu, na którem zdana będzie sprawa z czynności dotychczasowej i wysokości funduszu, o wyborze placu pod pomnik i zatwierdzenie warunków stałego konkursu do projektu na pomnik ogłosić się mającego.

— **Bal akademicki.** Obowiązki gospodyń na balu akademickim raczyły przyjąć panie: Adamowa Boguszowa, Kazimierzowa Chłapowska, ks. Zuzanna Czartoryska, ks. Januszowa Czetwertyńska, Fortunatowa Gralewska, hr. Helena Husarzewska, hr. Karolina Husarzewska, Juliuszowa Kossakowa, hr. Róża Krasińska, hr. Olga Miączyńska, Romanowa Michałowska, Alfredowa Milieska, hr. Sabina Morstinowa, hr. Walerya Mycielska, prof. Pareńska, Zygmuntowa Radzimińska, prof. Roznerowa, ks. Izabella Sanguszkowa, prof. Maurycowa Straszewska, hr. Stanisławowa Tarnowska, hr. Antoniowa Wodzicka, mecenasowa Wędrychowska, hr. Marya Wielopolska, Zofia Wołodkowiczowa, hr. Henryka Załuska.

Obowiązki gospodarzy balu przyjęli panowie: delegat hr. Badeni, prof. Dr Blumenstock, prof. Dr Czyrniański, prof. Dr Creizenach, Dr Hajdukiewicz, J. Magn. rektor Heyzmann, pułkownik Hoche, prof. Dr Jordan, prof. Dr Maciej Jakubowski, prof. Dr Kasparek, Czesław Kieszkowski, hr. Adam Krasiński, prof. Dr Lewicki, prof. Dr Mikulicz, hr. Józef Stadnicki, dyr. Konstanty Tchórznicki, Edward Tołłoczko, prezydent Dr Weigel, komendant ks. Windischgrätz, hr. Michał Załuski, prof. Dr Zoll.

— **Marceli Prus z Sobolowa Sobolewski,** właściciel Osieczan, po ciężkiej kilkomiesięcznej chorobie zmarł d. 12 lutego b. r. o godzinie 2½ rano. Zmarły był ożeniony z Konstancyą Dąmbską z Oświęcima, i zostawił czterech synów i córkę.

— **Oświęcim.** Zawiązał się tutaj komitet w celu urządzenia balu, na dochód potrzebujących wsparcia weteranów z r. 1831. Bal ten odbędzie się d. 19 b. m. i jest pierwszym tego roku w miasteczku naszem. Cel tak szlachetny poruszy zapewne tym razem do wzięcia udziału tak towarzystwo miejskie, jakoteż i obywatelstwo okoliczne, zwłaszcza, iż znany powszechnie z swych poświęceń dla dobra ogółu p. Kornel Chwalibóg z Grojca, przyjął z całą gotowością obowiązek gospodarza balu.

— **Fałszywe proroctwo.** Spirytyzm posiada wielu zwolenników w niektórych okolicach Czech, zwłaszcza pomiędzy ludnością niemiecką. W okręgu Braunau naprzykład niema prawie wioski, w którejby wiara w stosunek pomiędzy żyjącymi i duchami rozpowszechnioną nie była; jak zaś daleko obłęd w tym kierunku posunąć się może, świadczy fakt, który się zdarzył w pewnej gminie położonej w sąsiedztwie miasta Braunau. Młodej wieśniaczce jakieś *medium* miało przepowiedzieć, iż jednej z niedziel ubiegłego miesiąca niezawodnie umrze na górze św. Grzegorza, na której znajdował się miejscowy kościółek. Tak głęboko uwierzyła tej przepowiedni, iż poczęła się przez bezustanne posty i modlitwy przygotowywać do śmierci, podczas gdy jej matka, praktyczna widocznie osoba, przemawiała do litości sąsiadek, które starały się też wedle możności osuszać jej łzy datkami w gotowiźnie lub w naturze. Wreszcie nadszedł zapowiedziany dzień. Skazana na śmierć zamiast czekać aż ją śmierć na górę sama zaprowadzi, postąpiła jak Mahomet i poszła na górę, z wieńcem na głowie, przybrana jak do trumny. Za nią posypał się poczciwy ludek, kto żył dążył za żywą nieboszczką, jedni przez ciekawość, drudzy w głębokiem przekonaniu, iż oddają biednej dziewczynie ostatnią przysługę. Tłum wraz ze skazaną dostał się do kościoła, w uroczystym nastroju ducha, śpiewając pieśni żałobne. Lecz mijały godziny, śmierć się nie zjawiała, słońce zaszło, dziewczyna żyła. Wreszcie dziad kościelny wyprosił ją ze świątyni wraz z wszystkimi uczestnikami parodyi pogrzebu, którzy jak niepyszni musieli wraz z niefortunną bohaterką dnia tego powrócić do domów i prozaicznie położyć się spać. Zabawnem jest tylko, iż doznany zawód nie osłabił bynajmniej ich wiary w spirytyzm. Winę za niespełnienie przepowiedni przypisują samemu *medium*, które widocznie musiało być pośledniejszego gatunku i nie powinno było bawić się w proroctwa.

— **Policya w Bośni.** Dziennik *Bosn. Post.* pisze: W równie oryginalny jak godzien naśladowania sposób radziła sobie niegdyś w Serajewie policya, z licznymi praktykującymi w tem mieście rzezimieszkami. Pewnego dnia, znaczna ilość tych, co przeważnie byli czynni w każdą środę, ograbiając przybyłych na targ wieśniaków, otrzymała wezwanie stawienia się w biurze policyi, gdzie dyrektor miał do nich następującą przemowę: „Znani nam jesteście wszyscy jako zręczni złodzieje kieszonkowi, a napływ ludu do miasta bardzo wam wasze zadanie ułatwia. Wszystkich was w kozie trzymać nie chcemy, ale musicie sami przyznać, że powinniśmy przynajmniej ludność wiejską, która tylko raz na tydzień do miasta przybywa, przed wami strzedz, tembardziej, że nie potrzeba wielkiej sztuki, by ją ograbić.“ (Na to odezwały się wśród złodziei głosy: „*Istina gospodine*“ prawda panie). Dyrektor mówił dalej: „Będziecie zatem każdej środy rano stawiali się w biurze policyi, dzień przebędziecie pod strażą, a wieczorem zostaniecie wypuszczeni na wolność.“ Tak się przez długi czas działo, rzadko kiedy jaki złodziej nie stawił się w umówionym dniu, gdyż każdy, który zobowiązania nie dotrzymał, pożałował tego, zamiast bowiem jednego dnia, który mógł spędzić w przyjemnem towarzystwie kolegów, musiał odsiedzieć siedem w samotności. Od tej pory nie było wypadku, by ktoś w dzień targowy został w Serajewie okradziony.

— **Artysta w udawaniu.** Przed sądem w Bajrucie stawał w tych dniach oryginalny winowajca. Złodziej z powołania; odsiedział on już ośm lat w więzieniu. Podczas pobytu w więzieniu karnem, przyszła mu do głowy szczególniejsza myśl, udawania, iż naraz oślepł, ogłuchł, oniemiał, i zwaryował. Z dziwną wytrwałością przez tak długi szereg lat nie dał się ani razu złapać, kazał się jako niewidomy prowadzić, milczał uparcie i udawał głuchego i głupiego. Gdy odsiedział karę i został wypuszczony na wolność, naraz odzyskał nietylko władze fizyczne i umysłowe, ale i zamiłowanie do dawnego zajęcia, gdyż schwytano go znowu na gorącym uczynku kradzieży. Stawiony powtórnie przed sądem, powrócił do dawnego systemu. Nie widzi, nie słyszy i milczy.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Teofila Rogusza, za podejrzane posiadanie wielkiej skóry irchowej nowej; Agnieszkę Pitułową za kradzież obuwia; Feliksa Szmaciarczaka, za kradzież blachy i kolana blaszanego z rynny; Katarzynę Lorencową, za sprzeniewierzenie; Franciszkę Zapałowiczową i Maryę Nowakową, za kradzież rzeczy; Maryę i Salomeę siostry Ożogowne, za kradzież towarów w sklepie; za pijaństwo 8 osób.

Repertoar teatralny.

We czwartek 14go: *Górą nasi*, komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 16go: *Mieszczanie na prowincyi*, komedya w 5 aktach, W. Sardou. Benefis p. Frenkla.

W niedzielę 17go: Kościuszko pod Racławicami. Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 30 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki i czwartki od g. 10ej do 12ej.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 11go lutego piękna pogoda; termom. od —2·0 doszedł do +10·0 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7ej rano d. 12go stan jego był 746·6 millim., term. +0·4 C. — Wiatr południowy.

— We środę d. 13go lutego: ŚŚ. Juliana i Katarzyny R.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Abramowicza „Zygmunt August dyktujący testament;“ Fabiańskiego „Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie;“ Hernciesza „Lirnik“ i „Sobótki;“ Papieskiego „Martwa natura;“ Piotrowskiego „Na przedmieściu;“ Rungego „Połów ryb na Kap-Skagen w Danii“ i Łodzie rybackie w Hamburgu.“

Kongres ornitologów. Pierwszy międzynarodowy kongres ornitologów pod protektoratem cesarzewicza Rudolfa odbywać się będzie w Wiedniu w dniach od 16 do 23 kwietnia b. r.

„La ciencia cristiana“ (wiedza chrześcijańska), dwutygodniowy przegląd naukowy, w Madrycie wychodzący, umieścił w ostatnim swym zeszycie z d. 30 stycznia obszerne sprawozdanie (str. 105—120) z krakowskich uroczystości wrześniowych. Autorem sympatycznego tego opisu jest Hiszpan, jezuita, który w czasie uroczystości tych bawił w Krakowie. Spotykamy się tu z opisem wiernym i dokładnym wystawy Matejki, a zwłaszcza „Sobieskiego pod Wiedniem.“ Nabożeństwa koronacyjne, pobożność ludu, obrzędy unickie, sprawiły na sprawozdawcy niezmierne wrażenie. Cytuje zwłaszcza obszerne ustępy z artykułu wstępnego *Czasu* o wytrwałości i pobożności ludu wśród deszczu i niepogody. Artykuł kończy się entuzyastycznym okrzykiem, cechującym prawdziwego południowca: Niech żyje król Jan III! — Niech żyje Polska! Niech żyje religia katolicka, Apostolska, Rzymska!

Ateńskie towarzystwo archeologiczne zamierza w tym roku robić poszukiwania w eleuzyńskiej świątyni Cerery, w świątyni Asklepiosa w Epidaurze, w otoczeniu świątyni Kirrestesa w Atenach, i jak już donosiliśmy, na dnie morza zatoki salamińskiej, gdzie w roku 480 przed erą chrześcijańską stoczoną została bitwa morska z Persami.

Dr Schlieman udał się 3 b. m. z małżonką swą i licznymi robotnikami na pole bitwy pod Maratonem, celem rozkopania znajdującej się tam mogiły wielkiej.

Świeżo opuściło prasę w Drukarni Anczyca obszerne dzieło wzbogacające naszą literaturę kościelną, a równie ważne dla teologów jak dla prawników: „Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, w Prusach i w Królestwie Polskiem“ napisał X. Józef Pelczar, Dr św. teologii i św. kanonów, prof. przy uniwersytecie jagiellońskim, asesor kuryi biskupiej, kanonik kapituły krakowskiej. Stronnic 686, oraz w przypisach CXXXIX.

Naukowa expedycya. Rząd francuski zamierza w kwietniu b. r. wysłać na Jawę naukową expedycyę, której głównem zadaniem będzie zbadanie zmian wywołanych ostatniemi wybuchami wulkanicznemi w archipelagu Sundajskim. Na czele expedycyi stoją panowie Bréon i Korthals.

Konkurs Biblioteki Warszawskiej. Wspomnieliśmy już przed kilku dniami, iż Redakcya Biblioteki Waoszawskiej, ogłosiła konkurs na napisane dzieła p. t. „Obraz historyi literatury polskiej w wieku XVII.“ Bliższe szczegóły konkursu podane są w ostatnim zeszycie Biblioteki. Z programu tego przytaczamy zakończenie: Pierwszeństwo do nagrody otrzyma to dzieło, które prócz nowych rezultatów, wykazanych krytycznie w treści i formie naukowej, odznaczać się będzie dokładnością najważniejszych faktów historyczno-literackich, niemniej powagą i spokojem w ujęciu przedmiotu, tudzież doskonałością formy zewnętrznej, przez co rozumiemy czystość i poprawność języka, potoczystość i jasność stylu, oraz czytelniczą dostępność.

Nagroda konkursowa wynosi rs. 1000. Termin składania prac w redakcyi „Biblioteki warszawskiej“ oznacza się na dzień 1 lutego r. 1886.

Autorowie raczą nadsyłać prace swoje, opatrzone godłem, dowolnie obranem; znajdować się ono także powinno, wyraźnie wypisane, i na kopercie zapieczętowanej, a zawierającej wewnątrz imię i nazwisko autora ze wskazaniem miejsca pobytu. Rękopis nagrodzony pozostaje własnością autora, który obowiązany będzie ogłosić go drukiem w ciągu roku po przyznaniu nagrody. Gdyby zaś autor tego nie uczynił, redakcya „Biblioteki warszawskiej“ wydać może dzieło uwieńczone na swoją korzyść.

Gitarzysta Sokołowski. W Wilnie zakończył przed kilku dniami życie rodak nasz, znakomity gitarzysta A. Sokołowski. W artystycznej swej podróży po Europie w latach 1864—1868 dawał on z wielkiem powodzeniem koncerta na gitarze w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Dreznie itd. O grze jego w mieście tak wysoce muzykalnem jak Drezno, jeden z najpoważniejszych znawców i krytyków miejscowych wyraził się, że „jeżeli u tronu Boskiego istnieje muzyka, to trudno wyobrazić sobie dźwięków bardziej właściwych dla muzyki Niebieskiej, więcej mieszczących w sobie modlitewnych westchnień uniesionej duszy ludzkiej, nad dźwięki gitary pod palcami Sokołowskiego.“ Sędziwy Rigondi, uważany w swoim czasie za pierwszego gitarzystę w Europie, po koncercie Sokołowskiego w Londynie, przyszedł do niego i składając mu w ofierze znakomity zbiór swoich nut, powiedział: „Ja schodzę ze sceny, cieszę się więc, że ten upominek złożyć mogę w ręce godniejsze od moich.“ Ś. p. Sokołowski zmarł w bardzo podeszłym wieku, w warunkach życia materyalnych wcale niekorzystnych.

W sprawie wodociągów krakowskich.

W dniu wczorajszym wręczony został Prezydentowi miasta elaborat inżyniera Wł. Klugera dotyczący ostatecznego projektu sprowadzenia wody z Regulic, a polegającego na najnowszej poprawnej trasie, dokonanej w jesieni roku ubiegłego. Elaborat ten, nadesłany z San Remo, składa się z profilu podłużnego nowej trasy, z 31 map katastralnych obejmujących ostateczną linię wodociągową, tudzież z technicznego raportu, z którego czerpiemy następujące wiadomości.

W trasie dokonanej w ubiegłej jesieni starano się przedewszystkiem uniknąć dwóch wielkich syfonów żelaznych w okolicach Rudna i Mnikowa, wynoszących razem przeszło sześć tysięcy metrów, a tem samem bardzo kosztownych. Przerzuciwszy linię wodociągową na stoki wzgórz ciągnących się na północ Brodły i trzymając się ustawicznie tegoż pasma aż do połączenia się z trasą dawną w okolicach Olszanicy, uniknięto owych kosztownych dzieł sztuki, dzięki czemu kosztorys wodociągu zmniejszono o kwotę 180,000 złr.

Trasa ostateczna kanału wodociągowego bieży naprzód z Regulic w kierunku z północy na południe, przekraczając gościniec alwerniański i drugie zaklęśnięcie gruntu za pomocą dwóch syfonów złożonych z rur żelaza lanego. Małym mostem akweduktowym przekracza kanał wąwóz znajdujący się za gościńcem porębskim, i w tem miejscu ogólny kierunek trasy zmienia się na niemal czysto wschodni, przyczem musiano przekroczyć głęboki parów w lesie Sośnincu i drugi pod Porębą za pomocą niewielkich syfonów. Większego już syfonu wymaga przejście przez dolinę rzeczki Brodła, zkąd zmierzając ku dolinie Rudna należało zaprojektować sztolnię głęboko pod ziemią wierconą. Tak prowadzony ciągle o własnym spadku kanał napotyka po dwunastu kilometrach dolinę rzeczki Biały, którą minąwszy syfonem, wije się po stokach wzgórz Rybny, Jarzębińca, Kamionki i Czułowa, aż do doliny mnikowskiej, wymagającej tym razem małego syfonu; przyczem nadmienić należy, iż do przejścia wzgórzy oddzielających dolinę Biały od doliny Mnikowskiej niezbędnem było przyjąć sztolnię pół kilometra długą. Od Mnikowa począwszy kanał wodociągowy skręca się na północny wschód ku Morawicy, którą przechodzi syfonem stosunkowo małym, poczem zmierza ku Balicom przez Aleksandrowice. Za Balicami wielki syfon (2044 m.) łączy wyżej opisaną nową trasę z trasą Budownictwa miejskiego, a to mianowicie w Olszanicy, zkąd linia wodociągu bieżąc w kierunku wschodnim mija dolinę Chełmu za pomocą małego mostu akweduktowego i przekracza syfonem parów w Skałach Panieńskich, a wreszcie dochodzi do projektowanego wielkiego zbiornika podziemnego na górze św. Bronisławy.

Wogóle trasa ostateczna przedstawia od zdroju regulickiego do zbiornika na górze św. Bronisławy długość 35,107 metrów. Syfonów jest dwanaście, mostów akweduktowych dwa i dwie sztolnie. Kanał betonowy wynosi razem 26,545 m., mosty akweduktowe wynoszą 347 m, syfony 7,178 m., a sztolnie 1037 m. bieżących.

W nowym projekcie inżyniera Klugiera, opierającym się na świeżo dokonanej trasie, zachowano tę samą komorę wodną, ten sam zbiornik i to samo rozprowadzenie wody po mieście, co w jego projekcie zeszłorocznym; jedyne więc różnice kosztorysowe napotykamy w części wodociągu zawartej między Regulicami a górą św. Bronisławy. Otóż nie tykając tu środkowej części raportu traktującej sprawę kosztorysową, streszczamy tylko wyniki porównania projektu zeszłorocznego z projektem najnowszym, a to mianowicie dla uwydatnienia wyższości tego ostatniego tak pod względem długości trasy, jak i wielkości dzieł sztuki (a więc pod względem prostoty wodociągu), tudzież pod względem kosztu.

1°. Co do długości trasy. W projekcie najnowszym wodociąg jest krótszym od dawniej projektowanego o 99 metrów.

2°. Co do dzieł sztuki. W nowym projekcie jest o 3558 metrów mniej syfonu, niż w projekcie zeszłorocznym, a mostów akweduktowych jest mniej o 1110 metrów bieżących.

3°. Co do kosztu. Według ściśle obliczonego kosztorysu projektu, przedstawionego w roku ubiegłym, kapitał zakładowy wynosił 1,542.116 złr., podczas gdy w nowym projekcie wynosi tylko 1,363.100 złr. Zatem projekt ostateczny wprowadza oszczędność 179.016 złr., wskutek czego roczne koszta utrzymania wynoszą tylko 122.729 złr., gdy tymczasem według dawnych planów wynosić miały rocznie 150.000 złr. rocznie.

Za tę cenę miasto Kraków zużywać będzie 6 650 metrów sześciennych wody na dobę, tak iż jeden metr sześcienny wypadnie na 5 cnt.; koszt zaś przypadający średnio na mieszkańca za używanie wybornej wody źródlanej do picia i potrzeb gospodarczych i publicznych, wyniesie dziennie ½ centa, czyli 1 złr. 88 centów rocznie.

Tak więc nowy projekt inż. Klugera wyższym jest od dawnego nietylko pod względem długości wodociągu, ale także pod względem prostoty konstrukcyi i taniości.

Dodamy wreszcie, iż niwelacya dokonana starannie w ciągu trasowania nowej linii sprawdziła najzupełniej wzniesienie zdroju regulickiego ponad Kraków, podane w r. 1882 i poprzednich, tak, iż stanowczo przyjąć należy cyfrę 54 m., jako kotę zdroju ponad środek Rynku krakowskiego.

Od Administracyi „Czasu.“

Na misyę XX. Zmartwychwstańców w Adryanopolu złożyła p. Lucyna Rutkowska dwa dukaty i 20 franków w złocie, pod lit. zaś E. M. złożono na ten sam cel 10 złr.

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłało kasyno w Bochni ponownie 5 złr. (razem z poprzednio posłaną kwotą 15 złr.).

Sprawy sądowe.

Skrytobójstwo.

Skład trybunału: Przewodniczący radca Lubaszek, assydenci pp. Matyas i Bobczyński, protokolant p. Steinhaus.

Ława przysięgłych: PP. Jahn, Zbroja, Niedźwiedzki, Fritsch, Borkowski, Hussarzewski, Goebl, Padlewski, Szubert, Ciechanowski, Szklarski, Müller; zastępca p. Koziański.

Zast. prok. p. Münnich; obrońca Dr Czesnak.

Znawcy sądowi: Prof. Blumenstok, Czyrniański, Olszewski i Dr Żuławski.

Żył w Marcinkowicach gospodarz Jan Scibior, młody jeszcze, bo liczył lat 38, pracowity, spokojny i oddany pracy. Miał własne gospodarstwo i żonę, z którą żył od lat 11, ale w ostatnich czasach bardzo niezgodnie. Wieść ogólna po sąsiadach głosiła, że Michał Nawrót bałamuci mu żonę. Wieści doszły do Scibiora, a może i sam się przekonał, że nie może dowierzać Nawrotowi, mimo jego wieku — bo Nawrót kończył już szósty krzyżyk, dość, że zaczął stronić od żony, swarzyć się z nią, a wreszcie i żalić się przyjaciołom. Nagle w jesieni 1882 r. począł słabować, wreszcie legł w łóżku i 1-go lutego 1883 r. zmarł. Wdowa nie długo bolała po mężu i w cztery miesiące po jego śmierci za zezwoleniem starostwa poszła za mąż za Nawrota. Nie długo po ich ślubie proboszcz miejscowy otrzymał list anonimowy, rzucający podejrzenie na Nawrotową, że męża swego pierwszego Scibiora, otruła. Zarządzone dochodzenia dowiodły, że podobna opinia panowała w całej wsi, znaleźli się nawet świadkowie, od których Nawrot żądał trucizny. Zarządzono więc w lipcu roku zeszłego ekshumacyą zwłok, a oględziny sądowe i rozbiór chemiczny wnętrzności Scibiora wykazały otrucie arszenikowe. Na podstawie tych danych orzekli znawcy, że arszenik dostał się w organizm Scibiora za jego życia jeszcze, że objawy choroby Scibiora podane przez świadków jego ostatnich chwil, zgadzają się z symptomami otrucia arszenikowego, za czem zwłaszcza przemawia puchlina nóg. Ten ostatni objaw wskazuje na otrucie chroniczne, tj. kilkakrotne dawki arsenu. Uwzględniając brak zmian, chorobę kilkutygodniową i śmierć człowieka młodego wytłumaczyć mogących, oraz mumifikacyą trupa, która jest cechą bardzo charakterystyczną, otrucie arszenikowe z pewnością przypuszczają znawcy. — Wobec tego oskarżyła Prokuratorya Teresę z Halastrów Scibiorową, 2° voto Nawrotową o morderstwo skrytobójcze, a Michała Nawrota o współwinę w tej zbrodni przez dostarczenie trucizny. Oskarżeni nie przyznają się do zbrodni i zaprzeczają wszystkim obciążającym ich zeznaniom świadków.

Świadkowie Franciszek i Maryanna Zakrzewscy, sąsiedzi Scibiorów, zeznają, że Scibior narzekał przed nimi na swoją żonę, że zostaje w stosunkach miłosnych z Nawrotem. — Ten zwłaszcza ostatni stosunek nietajny był Zakrzewskiemu, — który raz w nocy zastał Nawrota z Scibiorową przed chatą i to tak, że musiał na nich zawołać: Trwoga do Boga ludzie, — a nie wstydzicie się!..

Barbara Baranówna, służąca Scibiorów, była nieraz świadkiem schadzek Nawrota z Scibiorową w izbie, bo zgryziony Scibior stronił od żony i sypiał sam w stodole. Nawrot wtedy pieścił średnią córkę Scibiora, „jakby własną.“

Helena Fila słyszała kłótnię Scibiorów. On narzekał, że mu kaszę przyprawiła — a nawet widziała jakiś proszek u Scibiorowej, która się ozwała przytem, że to „na męża.“

Stanisław Żurek, muzykant z Przybysławic, zeznaje, że Nawrót prosił go kilkakrotnie o jad żmii, bo na arszeniku to się doktorzy poznają, a na jad żmii to niema doktora. Znudzony prośbami Żurek dał mu kurzego smalcu i wziął za to 2 złr. — ale wkrótce żądał Nawrot zwrotu pieniędzy, bo — jak mówił — choć Scibiorowa przyprawiła mężowi kaszę, to nic nie pomogło.

Paweł Kosoń, muzykant z Wietrzychowic, — wziął od Nawrota 5 złr. na truciznę, ale mu jej nie dał.

Jan Borzęcki, skrzypek z Sikorzyc, podaje, — że Nawrot ośm razy prosił go o lekarstwo na Scibiora, aby umarł, bo chciałby się żenić z jego żoną.

(Wszyscy poprzedni świadkowie, od których Nawrot żądał trucizny są muzykantami — widocznie więc w okolicy Marcinkowic lud przypisuje muzykantom wiedzę przyprawiania trucizn?).

Jan Cieśla z Woli Radłowskiej zeznaje, że Nawrót wspomniał przed nim, że musi się pozbyć Scibiora, bo mu się Teresa obwiesi.

Maryanna Kulisiowa słyszała Nawrota opowiadającego, że Scibiorowa przed nim na męża narzeka, i prosi go, aby przecież z nim co zrobił, poczem Nawrot dodał: Wygonię mu kobyłę w pole, pójdzie za nią i tam go ubiję!

Katarzyna Kucowa słyszała od córki Nawrota, że ojciec kupił od wędrownego arszeniku i dał z niego trutkę kurze, która skutkiem tego zdechła.

Z zeznań wójta Wincentego Kusiora i żandarma Kl. Gądylewskiego wynika, że w czasie dochodzeń przygotowawczych, oboje oskarżeni zachowywali się w sposób wzbudzający podejrzenie, byli zmieszani i poczerwienieli.

Żurek ostrzegał Scibiora, jak zeznali Franciszek i Maryanna Miękiniowie, i Scibior skutkiem tego bał się i strzegł Nawrota; raz w jesieni napadł ktoś w nocy na Scibiora w stodole, i uderzywszy kołem w głowę, uciekł, a o sprawkę tę podejrzywał Scibior Nawrota.

Przysięgli uznali oskarżonych winnymi zarzuconych im zbrodni, a trybunał skazał Scibiorową na karę śmierci przez powieszenie, Nawrota, za dostarczenie trucizny na 8 lat ciężkiego więzienia.

Obrońca zgłosił zażalenie nieważności, ponieważ trybunał nie przychylił się do jego żądania, aby przyczynę śmierci Scibiora oddać pod rozpoznanie wydziału lekarskiego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu d. 11 i 12 lutego b. r.

Płacono za pszenicę na 237 od 49·— do 53·— złp.; żyto na 228 od 34·— do 37·½ złp.; jęczmień na 202 od 28·— do 33·— złp.

Innych produktów w tak małej dowieziono ilości, iż cen nie notowaliśmy.

Targ dzisiejszy na Kleparzu, wskutek więcej ożywionej chęci kupna, przybrał stalszą tendencyę, przez co i ceny wzmocniły się. Z kupców zagranicznych zaledwo jeden był na targu, który także nie wielkie porobił zapna; pokup pszenicy na miejscowe potrzeby był ożywiony.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·50 do 10·25 złr.; czerwoną od 9·90 do 10·80 złr.; białą od 9·75 do 10·50 złr.; żyto piękne od 7·90 do 8·15 złr.; poślednie od 7·50 do 7·80 złr.; jęczmień piękny od 7·90 do 8·25 złr.; pośledni od 6·75 do 7·50 złr.; owies od 7·15 do 7·60 złr.; groch od 9·15 do 10·50 złr.; fasole od 10·— do 12·50 złr.; kukurudzę od 7·30 do 7·80 złr.; proso od 6·50 do 7·25 złr.: jagły od 11·50 do 13·— złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 16·— do 16·50 złr.; koniczynę czerwoną od 55·— do 70·— złr.; białą od 75·— do 90·— złr.

Z Wydziału krajowego otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

„Uchwałą z dnia 8 lutego b. r. Wydział krajowy upoważnił Dyrekcyę Banku krajowego do otwarcia oddziału hipotecznego w tym zakładzie.

„Szczegółowe warunki udzielania i spłaty pożyczek hipotecznych poda Dyrekcya do wiadomości publicznej.“

We Lwowie, dnia 8 lutego 1884 r.

Marszałek krajowy: *Zyblikiewicz.*

Członek Wydziału krajowego: *Wereszczyński.*

Bank włościański. C. k. sąd krajowy we Lwowie ogłasza: Na żądanie Dra Jana Czajkowskiego uchwałą c. k. sądu krajowego, jako handlowego, we Lwowie z dnia 25 stycznia 1884 r. l. 3.765 ustanowionego wspólnego kuratora posiadaczy listów dłużnych (listów zastawnych) c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego, późniejszem orzeczeniem c. k. Namiestnictwa we Lwowie z d. 28 stycznia 1884 l. 818 z mocy §. 24 lit. b. ust. z dnia 26 listopada 1882 r. Nr 253 dz. p. p. rozwiązanego, wzywamy niniejszym edyktem posiadaczy wspomnianych listów zastawnych, aby w myśl przepisu §. 1 ust. z dnia 5 grudnia 1877 Nr 111 dz. p. p., celem ich przesłuchania i celem wyboru trzech mężów zaufania i trzech zastępców, bądź osobiście, bądź też przez pełnomocników, w legalizowane pełnomocnictwa zaopatrzonych, d. 6 marca 1884 r. z uderzeniem godziny 11 rano w tut. c. k. sądzie krajowym (sala rozpraw I piętro) się zgromadzili. Posiadanie listów zastawnych wykazane być ma na tym terminie przedłożeniem oryginalnego dokumentu, stwierdzającego złożenie listów dłużnych do zgłaszającego się należących, albo w c. k. urzędzie publicznym, albo w Zakładzie, pod nadzorem państwa zostającym, albo wreszcie u sądowego kuratora rozwiązanego Zakładu kredytowego włościańskiego, Dra Zdzisława Marchwickiego, we Lwowie; składanie listów zastawnych przy terminie na dowód posiadania takowych jest wykluczonem. Na dokumentach, stwierdzających złożenie listów zastawnych w zakładach, pod nadzorem państwa zostających, mają być podpisy osób dokumenta te zeznających notaryalnie lub sądownie legalizowane, a uprawnienie tych osób do zeznania takich dokumentów przez właściwą władzę stwierdzone.

Komitet wykonawczy, wybrany przez komitet pomocniczy dla likwidacyi b. zakładu kredytowego włościańskiego, odbył d. 9 b. m. kilkogodzinne posiedzenie w obecności p. Marszałka krajowego i postanowił: odroczyć naradę do d. 13 b. m., w którym to dniu, obok projektu p. Lazarusa, — przedłożone będą jeszcze inne projekta akcyi pomocniczej komitetu.

Notaryusz w Szczercu p. Berchard, zwraca w *Gaz. Narod.* uwagę na to, że przy przedsiębranych w dwóch latach ostatnich przez dyrekcyę Banku włościańskiego konwersyach dawnych długów i zaległości jego klientów na nowy tytuł dłużny w księgach gruntowych, nie wykreślano zwykle pierwotnego zapisu hipotecznego, który nowym skryptem umorzony został. Przez to nie potrzebowała dyrekcya ściągać z obiegu wydanych na tej podstawie listów zastawaych.

Przesiedlenie polskiego Sandacza do dorzecza Renu.

Sandacz, lucioperca, saudra, poławia się na północy i wschodzie, ale w wodach Europy zachodniej nie znajduje się wcale.

Od roku 1880 czyniłem usiłowania w celu przyswojenia Sandacza w stawie. Osiągnięte przezemnie rezultaty ogłoszone były w Okólniku Towarzystwa ryback. Nr III 1883, w *Gazecie Lwowskiej*, w *Gazecie Rolniczej*, w *Łowcu*, w *Rolniku*, *Circular des deutschen Fischerei-Vereins*, *Deutsche und Baierische Fischereizeitung*, *Mittheilungen des oester. Fischerei-Vereins* 1883 etc. etc.

Obecnie podaję do publicznej wiadomości w dziejach rybactwa doniosły fakt przesiedlenia polskiego Sandacza do Menu, Renu i jeziora Bodeńskiego. W celu przekonania się, czy Sandacze taki daleki transport zniosą — urządziłem w Grudniu 1882 r. dwie przesyłki próbne: do Berneuchen do p. Max v. d. Börne i do Würzburga do Towarzystwa rybackiego miejscowego. Próby się powiodły, i zachęcone niemi Towarzystwo rybackie niemieckie, zamówiło u mnie 200 kóp narybku Sandacza. Niestety, w zimie roku 1882/3, z braku doświadczenia, znaczna część Sandaczy u mnie przepadła i tylko 50 kóp odstąpić mogłem do Niemiec. Transport wysłany został w marcu 1883 r., ale na domiar złego, nie powiódł się, bo znaczna część narybku w czasie podróży wyginęła. Nieodstraszone tem niepowodzeniem Towarzystwo rybackie niemieckie, dało się nakłonić do powtórzenia przedsięwzięcia, które uwieńczone zostało świetnem powodzeniem. Szczegółowe sprawozdanie ogłoszone jest w Cyrkularzu Towarzystwa rybackiego niemieckiego Nr V r. 1883 i z niego wyjmuję autentyczne daty i cyfry.

Towarzystwo rybackie niemieckie zamówiło powtórnie u mnie 11,000 sztuk rocznych a 200 sztuk dwuletnich Sandaczy. Transport ten wysłany został dnia 28 października 1883 r. z dóbr moich Tomic na Oświęcim, Wrocław, Drezno-Haf do Würzburga. Tutaj rozdzielono Sandacze na kilkadziesiąt partyj. Po potrąceniu uśniętych, wpuszczono jednorocznych do Menu 1689 sztuk, jednorocznych do Renu 3221 sztuk, do jeziora Bodeńskiego jednorocznych 4160 sztuk, dwuletnich 195 szt., w poprzednich transportach doszło jednorocznych 641 sztuk. Razem rozpuszczonych zostało w Niemczech 9,906.

Kwestya przesiedlenia Sandacza do wód Zachodu oddawna była poruszaną i zalecaną przez niemieckie powagi jak v. Siebald. Brehm, Dr Wittmack, we Francyi przez Ph. Ganckler. Towarzystwo rybackie niemieckie wyznaczyło w tym celu premią, na sztuczne wylęgnięcie Sandacza z ikry.

Mnie się powiodło nie na sztucznej, ale na naturalnej drodze Sandacza w stawie wychować, i przy znanej delikatności tej ryby, przesłać ją w tak oddalone strony.

Wydział Towarzystwa rybackiego niemieckiego przesłał mi z Berlina dziękczynne pismo z dnia 8 stycznia 1884 roku, za dopięcie upragnionego przez nich dzieła, i w zamian ofiarował mi ikrę amerykańskiej ryby łososiowate (*Salmo fonticcalis*), która żyje w wodach zamkniętych.

Aleksander Gostkowski.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolej przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 złr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·40 marek (9 złr. — cnt.); owies za 100 kilo po 14·— marek (8 złr. 19 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·40 marek (17 złr. 20 cnt.).

Wiedeń 11 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 597, węgierskich 1860, niemieckich 500; razem 2957.

Galicyjskie płacono 54½ do 55, 56 złr., osobliwsze 58 do 59 złr.; węgierskie 51 do 60 złr., osobliwsze 62 do 64½ złr.; niemieckie 54 do 58, 60 złr.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

1884	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. złr.	c.	Razem złr.	c.
Od 21 do 31go stycznia 1884 r.	241,139	03	53,571	29	294,710	32
Od 1go stycznia do 20go stycznia	402,868	35	91,025	69	493,894	04
Razem	644,007	38	144,596	98	788,604	36
1883	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 21 do 31go stycznia 1883 r.	222,483	75	53,065	91	275,549	65
Od 1go stycznia do 20go stycznia	396,039	93	85,812	44	481,852	37
Razem	618,523	68	138,878	35	757,402	03

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (29)

Do kobiet!

Już często słyszeliśmy kobiety i panny narzekające, że po użyciu tego lub owego zachwalonego środka zamiast uśmierzenia nastąpiły zwiększone bóle. Z tego powodu ostrzegamy niniejszem wszystkich tych, którzy potrzebują rozwalniających środków, aby niechwytali się ostrych rozwalniających soli, wód, pigułek lub mikstur, lecz tylko używali przez pierwszych najsłynniejszych lekarzy jako przyjemnych i pewnych polecconych pigułek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta, które są do nabycia w znanych aptekach pudełko po 70 c. w Krakowie w aptece W. Redyka pod Barankiem.

Należy przy zakupnie dokładnie na to uważać, że każde pudełko ma jako etykietę biały krzyż w czerwonem polu i podobiznę podpisu Ryszarda Brandta.

NADESŁANE.

Wpływ zimy na zdrowie pokonany.

Deszcz pada, zimno, polana trzaskają w piecach i na kominkach, niebo ołowianemi chmurami pokryte. Jest to pora balów, koncertów, wieczorów; jest to także pora katarów, cierpień piersiowych, krupów (difteritis), zapalenia gardła, pleury. Łatwo się nabawić przeziębienia i otóż— człowiek się zmienia w maszynę do kaszlania i plucia. Mówi się przez nos, kicha się bezustannie, jednem słowem, człowiek staje się zachrypłym i cierpiącym. Okropna grypa, garbi nas i zwala z nóg osoby nawet silne. A do jakiego rozdrażnienia doprowadza grypa, kobiety wrażliwe i nerwowe, szpecąc je, przytępiając władze umysłowe, zmienia je w nieustające fontanny.

„Czy pani bardzo cierpi?“ mówił raz pewien doktor do jednej ze swych sympatycznych pacyentek. „Ach, czy ja cierpię?“ odpowiedziała ona, podnosząc chustkę do zaczerwienionych oczów, „cierpię straszliwie!...“

„Cierpienie przestraszające“ — oto choroba, której kodeks farmaceutyczny nie przewidział.

Odtąd zakatarzeni, możecie być spokojni. Starajcie się nabyć po prostu jedno pudełeczko pastylków smołowych Géraudela, za pomocą których będziecie mogli żartować sobie z grypy, cierpień kanałów oddechowych i innych chorób, które zima sprowadza. Działając przez chłonienie wprost na dychawki i kanały oddechowe, te doskonałe pastylki wprowadzają wewnątrz całkowitą woń smoły, jaką zawierają i tym sposobem uśmierzają natychmiast katary i kaszle najuporczywsze, zamiast przeładowywać cukrowemi, lub zamulania żołądka substancyami tłustawemi, jak cukierki tak zwane smołowe, które zamiast jednej dwóch chorób nabawią.

Smółowe pastylki Géraudela są jedyne, jakie nagrodzone zostały przez Komitet Sędziów na wystawie powszechnej w Paryżu w 1878 r. i wypróbowane wskutek orzeczenia Komitetu zdrowia. Upoważnione do wprowadzenia do Rosyi przez Ministeryum na zasadzie orzeczenia i potwierdzenia przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

Pudełeczka zawierają 72 pastylki i znajdują się we wszystkich aptekach. Sprzedaż hurtowa u wynalazcy p. Géraudel, aptekarza w Sainte-Ménchauld (Francya).

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie znanego bractwa Poczajowskiego otrzymuje lwowskie *Słowo* następującą korespondencyę „z nad kordonu:“ „Przed chwilą dowiedziałem się, że lwowski grecko-katolicki ordynaryat metropolitarny wzywa okólnikiem nasze władze dekanalne i nasze duchowieństwo, aby wzbronionem zostało ruskiemu ludowi w Galicyi odwiedzanie odpustowego miejsca w Rosyi Poczajowa, ponieważ zawiązane tam niedawno bractwo wytknęło sobie jakoby cel, nawracania na prawosławie unitów galicyjskich. Zaleca się natomiast w tymże okólniku, aby skłaniano lud do zwiedzania miejsc odpustowych w Galicyi, a między niemi— czy odgadniecie, jakiego mianowicie miejsca?— Oto dominikańskiego Podkamienia koło Brodów! Może nie uwierzycie temu, jak ja wahałem się wierzyć, ale mam nadzieję przesłać wam i to wkrótce wierny odpis owego okólnika, więc się przekonacie.“

Słowo nie umieszcza przy tej wiadomości żadnych uwag ze swojej strony.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 12 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu klubu połączonej lewicy, wywiązała się dłuższa dyskusya nad sprawozdaniem w kwestyi rozporządzeń wyjątkowych. Klub uchwalił jednomyślnie głosować za oboma wnioskami mniejszości, i z uchwały tej na posiedzeniu klubu, które dziś miało się odbyć, uczynić kwestyę klubu.

Rzym 12 lutego. W encyklice do biskupów francuzkich, uskarża się Papież na obecnie panujące we Francyi niereligijne stosunki społeczeństwa i na nieprzyjazne religii postępowanie rządu, którego nic nie zdołało dotąd sprowadzić z tej nieszczęsnej drogi; Kurya starała się wszelkiemi siłami przywrócić porozumienie, widzi jednak, że konkordatowi grozi niebezpieczeństwo, wzywa więc biskupów, aby czuwali nad wychowywaniem młodzieży, i aby działali zgodnie dla dobra Kościoła i społeczeństwa.

Belgrad 12 lutego. Książę bułgarski przesłał królowi serbskiemu życzenia, z okazyi rezultatu wyborów.

Byli ministrowie Nowakowicz i Garaszanin, mają być zamianowani deputowanymi rządu do skupczyny.

Komisya rewizyi kosztów państwa, stwierdziła deficyt w wysokości 16 milionów. Z tego przypada 4½ mil. na rządy Risticza i epokę wojny, a 11½ mil. na rządy Mijatowicza. Minister skarbu zamierza deficyt ten pokryć przez zaprowadzenie nowego systemu podatkowego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12go lutego. Z Izby deputowanych. Minister spraw wewnętrznych żąda kredytu dodatkowego w celu zwiększenia liczby straży bezpieczeństwa w Wiedniu. Rząd przedkłada projekta do ustaw o zmianie i uzupełnieniu ustawy o filokserze i o jurysdykcyi konsularnej w Tunisie.

Izba zezwala na wytoczenie śledztwa sądowego przeciw Reschauerowi, po jego za tem przemówieniu. Z okazyi sprawozdania względem zezwolenia na wytoczenie śledztwa przeciw Blochowi z powodu skargi Rohlinga, protestuje Bloch przeciw wyrażeniu sprawozdania: „iż zażądane dochodzenie karne nie jest bezzasadne,“ ponieważ jest to niejako prejudykatem wyroku. Bloch oświadcza, że odparł tylko zarzut Rohlinga, jakoby istniały morderstwa rytualne między żydami. Wytoczony proces jest faktycznie procesem tendencyjnym. Mowca rozwodzi się nad punktami spornemi między nim a Rohlingiem.

Wiedeń 12 lutego. (Z Izby deputowanych). Bloch żąda sam w końcu, aby zezwolono na wytoczenie śledztwa sądowego przeciw niemu.— Po przemówieniu przewodniczącego komisyi dla nietykalności posłów, w którem tenże zastrzegł się przeciw zarzutowi stronniczości komisyi podniesionemu przez Blocha, i po oświadczeniu Schönerera w imieniu antisemistów, że dopóki nie znalezione będą zwłoki Estery Solymossy, nikt im nie odbierze przekonania, iż żydzi winni są tego morderstwa (*wesołość*), uchwalono zezwolić na wytoczenie śledztwa przeciw Blochowi.

Następnie rozpoczęła się dyskusya jeneralna nad przedłożeniem rządowem, w sprawie wynagrodzenia niewinnie skazanych. W dyskusyi przemawiali Wiedersperg przeciw, a Roser za przedłożeniem. Radca ministerstwa Krall oświadczył, że przedmiot ten jest trudny, ale że dotąd na polu umiejętności nie został stanowczo rozwiązany. Rząd gotów jest chętnie wynagrodzić odpowiednio niewinnie skazanych, skoro ich niewinność się okaże; więcej jednak nie można żądać, ponieważ kwestya ta nie została jeszcze gruntownie zbadaną. Posiedzenie trwa dalej.

Paryż 12 lutego. Z Izby. Po przemówieniu ministra spraw wewnętrznych uchwaliła Izba mimo silnej opozycyi skrajnej lewicy 337 przeciw 207 głosom przystąpić do dyskusyi specyalnej nad projektem do ustawy o publicznych manifestacyach.

Parowiec „Signelay“ uda się do Suakim, aby w razie ataku na miasto zabrać na pokład francuskiego ajenta konsularnego i poddanych francuskich. Parowiec ten nie weźmie jednak udziału w operacyach obronnych.

Paryż 12 lutego. *Monde* ogłasza depeszę biskupa francuskiego w Tonkinie, donoszącą o zamordowaniu jednego księdza, 22 nauczycieli religii i 215 chrześcijan, tudzież o zniszczeniu 108 misyj chrześcijańskich. W depeszy tej żąda biskup pomocy.

Rzym 12 lutego. Na wniosek Depretisa przeznaczyła Izba dzień 1 marca na uzasadnienie interpelacyi w sprawie polityki wewnętrznej.

Londyn 12 lutego. W Izbie niższej oświadcza Gladstone, że rokowania z Francyą w sprawie udziału w akcyi egipskiej nie odbyły się wcale. Rząd zawiadomi Izbę o swych zamiarach dopiero wtedy, aż zapatrywanie swe będzie mógł w dyskusyi wyłuszczyć.

Wniosek Northcota, aby nie zezwolić Bradlaughowi na złożenie przysięgi *pro forma*, przyjęty został 280 przeciw 167 głosom, mimo, iż rząd występował przeciw niemu; przyjęto także 228 przeciw 129 głosom wniosek Northcota żądający wykluczenia Bradlaugha z Izby, dopóki nie przyrzeknie, iż nie będzie przeszkadzał w obradach.

Londyn 12 lutego. Naczelny redaktor *Timesa*, profesor Chenery, umarł.

Petersburg 12 lutego. *Goniec urzędowy* ogłasza ukaz cesarski do senatu, który przemienia sekcyę dla spraw chłopskich istniejącą w pierwszym departamencie senatu w samoistny drugi departament władzy.

Charków 12 lutego. W tutejszym t. z. „Moskiewskim dworze gościnnym“ wybuchł pożar. Dotąd spaliło się sześć składów wyrobów ręcznych, a reszta, jak się zdaje, nie będzie mogła być uratowaną; szkody bardzo znaczne.

Kair 12 lutego. Gordon przybył do Berberu.

Nowy York 12 lutego. Woda na terytoryum, dotkniętem powodzią wzrasta ciągle, a ludność jest w opłakanym stanie. Dla 20.000 ludzi potrzeba pożywienia i odzieży. Spostrzeżenia meteorologiczne zapowiadają deszcze ulewne.

Kursa. — **Wiedeń** 12 lutego. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·80. — 5% Renta papier. nieopodat. 94·85. — Renta srebr. 80·40. Renta złota 101·50. — 6% Renta złota węgierska 125·75. — 4% Renta złota węgierska 90·12. — Losy z r. 1860 135·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 843·—. Akcye kredyto. 303·10. — Londyn 121·45. — Napoleony 9·61.— Lombardy 142·30. Losy roku 1864 172·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 296·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 172·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 155·75.— Obligacye indemn. galicyjsk. 100·. — Losy prem. węgiersk. 115·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 183·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·— — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. — ·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 171·75.— Marki 59·30. — Ruble 117·25. — Dukaty 5·70. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy dobre.

Berlin — 12go lutego. Banknoty austryackie 168·60. — Krótki Wiedeń 168·40.— Krótka Warszawa 197·25. — Banknoty rosyj. 198·.10 — 5% Listy zast. Polskie 61·65. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·20.— Akcye Kolei Karola Ludwika 125·37. — Akcye austr. kredytowe 532·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pospieszny*
Lwów odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 12 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	59 75	59 50
Dukat ważny	5 66	5 78
20-frankówka	9 57	9 66
Imperyał ważny	9 84	9 94
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 25	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 30
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 75
4% " " " " " II em.	85 50	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy " bankn hipot.	100 —	101 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	48 —	52 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	40 —	52 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [" 100 rubli]	99 50	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [" 100 rubli]	87 50	88 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	294 —	296 —
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	172 —	173 50
" banku hipot. we Lwowie " 200	296 —	303 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Sstaniławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdoraz. w miarę terminu płatn.; rubli)

Wiedeń 11 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 80	79 95
4⅕% " srebrna	80 45	80 60
4% " złota	101 35	101 55
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 —	123 50
4% " " 1860 " 500 "	135 75	136 —
4% " " 1860 " 100 "	145 —	146 —
" " 1864 " 100 "	172 —	172 50
" " 1864 " 50 "	171 75	172 50
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	103 50	— —
Bukowińskie " "	99 —	100 —
Galicyjskie " "	99 80	100 40
Morawskie " "	104 —	105 —
Niższo-austryackie " "	105 50	— —
Wyższo-austryackie " "	104 50	— —
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% "	100 75	101 50
Węgierskie " "	100 60	101 10
Węgier. z klauz. 1867 " "	100 50	101 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	141 —	141 50
6% Renta węgierska złota	121 70	121 90
4½% " " " (za Ostbahn).	99 —	99 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	114 75	115 25
Boden-Credit węgierskie . 140 "	— —	— —
" austryackie . 80 "	236 50	237 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	308 90	309 20
" węgierskie . 200 "	309 50	310 —
Depositen-Bank . 200 "	207 50	208 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	828 —	840 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	845 —	845 —
Unionbank . 100 "	111 75	112 25
Verkehrsbank ogólny . 140 "	152 —	152 50
Wied. Bankverein . 100 "	107 10	107 40
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 " 5%	170 75	171 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	567 —	568 —
Elżbiety . 210 " "	228 —	228 50
Linz-Budweis . 200 " "	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 " "	192 75	193 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2660	2665
Franciszka Józefa . 200 " "	204 25	204 75
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	296 75	297 25
Koszycko-Oderberg . 200 " "	146 50	147 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 " "	172 —	172 50
Nordwest austr. . 200 " "	183 75	184 25
" " Lit. B. 200 " "	195 75	196 25
Rudolfa . 200 " "	177 50	177 75
Siedmiogrodzka I . 200 " "	171 75	172 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 " "	314 10	314 40
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	142 75	143 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	164 —	164 50
" Nord-Ost . 200 " "	155 25	155 75
" Westb. Stuhlw. . 200 " "	168 —	168 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 25	120 50
5% " " " papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	97 —	98 —
7% Listy dłużne " " 20 lat	100 —	101 —
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	98 —	99 —
5½% " " złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 30	98 50
6% " " " nowe 37 lat	98 30	98 50
5% " Bank Hipot. lwow.	100 75	101 25
6% " " Włość. "	55 —	58 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% " Boden Kredit-Institut	101 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	97 50	98 —
Alföld-Fiume . 200 " "	98 80	99 20
" " Em. 1874 . 200 " "	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	107 90	— —
Elżbiety . 100 " 4½%	— —	— —
" Em. 1862 . 300 " "	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
" Em. 1870 . 200 " "	— —	— —
" " 1872 . 200 " "	— —	— —
" Salzb.-Tyr. 1870 200 " "	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 " "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 25	106 —
" " wal. austr. . "	101 50	— —
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 50	— —
" poż. 14 milion. 1882 . "	105 50	106 50
" poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 80	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 " "	105 20	105 40
" " Em. 1878 . 200 " "	105 20	105 40
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 " "	99 60	100 —
" II " 1871 300 " "	— —	— —
" III " 1872 300 " "	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 " "	99 10	99 35
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	96 —	96 25
" II " 1867 300 " 4%	100 50	101 —
" III " 1868 300 " "	96 40	96 80
" IV " 1872 300 " "	95 25	95 50
Nordwestb. austr. . 200 " "	103 3.	103 60
" " Lit. B. . 200 " "	103 —	103 50
" " Em.1874 200 " "	— —	— —
Rudolfa . 300 " "	102 60	102 90
" Em. 1869 . 300 " "	102 60	102 90
" Em. 1872 . 300 " "	102 60	102 90
" Salzkam. gut. zł. 300 " "	122 30	122 80
Siedmiogrodzkiej I . 200 " "	95 50	96 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	183 75	184 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 —	140 25
" . 200 złr. 5%	122 60	122 90
Theissb.-Gesell.	102 25	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	95 75	96 25
" " II Em. 200 " "	95 75	96 25
" Nordost . 300 " "	93 50	94 —
" " złotem . 200 " "	118 —	118 30
" Westbahn . 200 " "	98 —	98 50
" " Em. 1874 200 " "	98 —	98 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 —	— —
Premiowe Wiedeńskie . " 100	126 60	127 —
" Węgierskie . " 100	115 25	115 75
3% " Tureckie . fr. 400	20 —	20 50
Kredytowe . złr. 100	173 —	173 50
Clary . złr. 42	39 50	— —
4% Donau-Dampfsch. . " 105	110 75	111 25
Insbrucku . " 20	19 50	20 50
Keglewicha . " 10½	18 —	— —
Krakowskie . " 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . " 40	40 25	41 —
Palfy . " 42	37 —	37 50
Rudolfa . " 10½	20 —	21 —
Salma . " 42	53 25	54 —
Salzburgskie. . " 20	21 50	22 25
St. Genois . " 42	48 75	49 25
Stanisławowskie . " 20	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie . " 105	126 —	127 —
4% " . " 50	65 —	67 —
Waldsteina . " 21	28 25	29 —
Windischgrätza . " 21	37 —	37 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20 frankówki	9 61	9 62
Imperyały rosyjskie	9 87	9 89
Funty szterl. angielskie	12 10	12 14
Liry tureckie złote	10 90	10 92
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 30
Rubel papierowy za 100	117 —	117 50

Lwów 11 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr..	298 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 30	99 30
4% " " " "	90 25	91 25
5% " " " " 37-letnie	98 30	99 30
6% " " Banku hip. gal.	100 85	101 85
6% " " " włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 45	100 45
6% " pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 11 lutego.

	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	35
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	25
kupon	—	—	75	

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 29 stycznia 1884 r. rozstał się z tym światem **Aleksander Kossakiewicz**, właściciel dóbr Bobowy z przyległościami.

Godność obywatela honorowego Bobowy, naczelnika tejże gminy i wiceprezesa rady powiatowej Grybowskiej, jakie od kilkunastu lat piastował, wykazują dowodnie, jakie zajmował stanowisko w życiu publicznem, a jakie było jego życie prywatne, świadczą tłumy ludności wszelkich stanów i obrządków religijnych, które w dniu pogrzebu jego, łzę przyjaźni lub wdzięczności spłakały.

Kraj stracił wiernego syna, żona wielce ukochanego małżonka, rodzina najlepszego brata, sąsiedzi szczerego przyjaciela, a mieszkańcy miasta Bobowy swego prawdziwego dobroczyńcę.

Cześć jego pamięci! (505)

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*